

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 192.

W Sobotę dnia 17. Sierpnia.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 15. Sierpnia.

N. Pan dotychczasowego Dyrektora Sądu Ziemsko-miejskiego, oraz Sędziego przy Najwyższym Sądzie Ziemiańskim von Sieghardt w Wanzleben, w funkcyi Sędziego do Sądu Najwyższego Ziemiańskiego w Poznaniu przenieść raczył.

Ogłoszenie urzędowe. — Położenie tu-tejszych drukarzy katunu było od lat kilku przedmiotem dokładnych i ogólnych poszukiwań władz państwa i komunalnych. Pokazało się, że zasada wolnego ruchu, stanowiąca podstawę naszego ustawodawstwa procederowego, w stosunku tych ludzi jako wolnych pomocników nigdy nie została naruszoną, że prawa ich wszędzie i zawsze szanowano i że pojedyncze kłopoty li tylko były niezbędnymi skutkami chwilowych stosunków. Właśnie teraz przy wystarczającym zatrudnieniu drukarzy katunów i niskich cenach głównych potrzeb życia mniej powodu do zniechęcenia, niż kiedykolwiek. Pomimo tego, zapewne w naśladowaniu przykładów państwa ościennego, od dni kilku i tu w wielu fabrykach robotnicy robotę porzucali, co gdy się działo z nawerżeniem praw policyjnych, władzę do wdania się w tę sprawę i karaniania winnych zniewalało. Zakłócenie porządku publicznego dotychczas nie zaszło a zważywszy

na sposób myślenia robotników po większej części do oświecenijszej klasy roboczej należących i na użyte wszędzie środki ostrożności, zakłócenia takowego bynajmniej obawiać się nie trzeba. Berlin, dnia 14. Sierpnia 1844.

Królewskie Prezydyum policyi.
von Puttkammer.

Z Berlina, d. 14. Sierpnia. — Słychać, że Król. Ministerjum wojny już wydało rozporządzenie, uwalniające obronę krajową od wielkich w prowincyi Pruskiej odbyć się mających manewrów. Powodem do tego postanowienia jest panująca obecnie w nizinach prowincyi tej wielka nędza w skutku nadzwyczajnych wylewów rzek. — Przed kilku dniami przybyło tu kilka zakonnic, Sióstr miłosierdzia, które od kozaków przez granicę rossyjską wytransportowane zostały, kiedy klasztor ich w Wilnie stósownie do wyższego ukazu zniesiono. Zakonnice te, młode wykształcone damy z szanownych domów, bardzo narzekają na sposób, w jaki je z Rossyi wywieziono. Udały się one do tutejszego Proboszcza Brinkmana i znajdują wszędzie nader uprzejme przyjęcie. Wracają obecnie do swego macierzystego klasztoru do Francyi. Z powodu przesładowania, którego doznały, są one tu przedmiotem powszechnego udziału.

Prowincya Szląska. — Dziennik Urzędowy w Brzegu wychodzący potwierdza po-

danja o istnieniu bandy rozbójników w powiecie Namysławskim, która pod przywództwem jakiegoś Pfięg (z Fridrichshülf, pow. Namysłowskiego) utworzyła się i po części nawet w broń palną jest opatrzona. Regencya wrocławska przeciw tój niebezpiecznej bandzie już pod d. 3. i 4. m. b. postanowienia w celu energicznego onęj ścigania ogłosiła. Ponieważ jednak łącznie kilku z tych hultajów i do powiatu Brzegowskiego zabłąkać by się mogło, wzywa więc Dziennik wspomniany władze ziemiańskie do tem większej czujności pod względem osób podejrzenie wzbudzić mogących.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 5. Sierpnia.

Przez Ukazy Cesarskie do kapituły orderów, mianowani w liczbie innych kawalerami orderu: Św. Stanisława 2 klasy z koroną, szlachcic, właściciel Supraślkiej sukiennęj fabryki Wilhelm Zachert, w nagrodę szczególnęj gorliwości o dobro publiczne i prac ku udoskonaleniu rękodzielniczego przemysłu, na przedstawienie zarządzającego ministerstwem skarbu i zdanie komitetu PP. Ministrów. — 16. Czerwca, Marszałek powiatu Jampolskiego, dymisyonowany sztabs-rotmistrz gwardyi Starzyński, w nagrodę odznaczonęj gorliwością służby i prac szczególnych, na poświadczenie jego zwierzchności i zdanie komitetu PP. Ministrów. — Św. Stanisława 2. klasy, 25. Maja, kurator honorowy gimnazjum Kamieniec-Podolskiego, assesor koll., kamer junker Juniszewski, w nagrodę odznaczonęj gorliwością służby i prac, na przedstawienie Zwierzchności i zdanie Komitetu PP. Ministrów.

W przeszłą niedzielę, 16. Lipca, statek parowy „Elżbieta“ który wypłynął z Peterhofu do Petersburga o wpół do dwunastęj rano, zachwycony był w drodze na wysokości Streluń, burzą gradową, która trwała 10 minut. Grad dochodził wielkości kurzego jaja. Szczęściem żaden smutny nie zdarzył się przypadek.

Dyrekcya kompanii drogi żelaznęj carskosielskiej obwieściła że dywidenda za pierwsze półrocze 1844. wydawana będzie w ilości dwóch rubli srebrnych na akcyę.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 12. Sierpnia.

Jego Cesarsko-Królewska Mość, zdanie zapadłe w radzie państwa departamencie spraw Królestwa Polskiego, w przedmiocie zmienienia wagi kajdan noszonych przez kobiety, skazane z przestępstwa, i w skutek uczynionego zapy-

tania: czyli kobiety skazane na dożywotne, warowne i ciężkie więzienie mają być zsyłane do Syberyi? Najwyżęj zatwierdzić raczył i wykonać rozkazał. — Prezes Rady Państwa, (podp.) J. Wasilczykow. Dnia 26. Czerwca 1844.

(Wypisano z żurnalu departamentu spraw Królestwa Polskiego d. 11. Maja 1844.) Zdanie Rady Państwa. Rada państwa w departamencie spraw Królestwa Polskiego, po rozpoznaniu wniesionego przez Ministra sekretarza stanu Królestwa przedstawienia, dotyczącego zmienienia wagi kajdan noszonych przez kobiety, skazane za przestępstwa i w skutek uczynionego przez komissyę sprawiedl. zapytania, czyli kobiety, skazane na dożywotne warowne i ciężkie więzienie, mają być zsyłane do Syberyi? Objawiła zdanie: I) iż artykuły 31, 32 i 216 prawa karnego Królestwa Polskiego, przepisujące noszenie kajdan dla więźni skazanych, jako też artykuły 12. i 3. postanowienia rady administracyjnęj z d. 24. Stycznia (5. Lutego) 1833. roku, oznaczające wagę tychże kajdan, zmienione być winny co do kobiet na karę więzienia skazanych, w sposobie następującym: 1) kobiety na karę więzienia warownego skazane, oprócz innych skutków tój kary, nosić mają na nogach czterofuntowe kajdany. 2) Kobiety skazane na karę więzienia ciężkiego, oprócz innych skutków tój kary, nosić mają na nogach trzyfuntowe kajdany. 3) Od noszenia kajdan uwolnione być mogą te z pomiędzy kobiet, na karę więzienia ciężkiego skazanych, które po raz pierwszy tój karze uległy, a oprócz tego gdy zachodzą powody tę karę łagodzące, artykułem 58. prawa kryminalnego wyszczególnione, co w każdym przypadku sąd rozpozna i wyrokiem postanowi. 4) Kobiety po raz pierwszy za występki na zamknięcie w domu poprawy skazane, wolne są od noszenia kajdan; jeżeli jednak już poprzednio za występki zamknięciem w domu poprawy lub za zbrodnie karane były, wówczas nosić mają kajdany dwufuntowe. 5) Gdyby wśród badania kobieta dopuściła się ucieczki, lub usiłowania do takowęj, i zamysł już przez zewnętrzne czyny objawiony został, a tylko niemoc, przypadek, lub nieprzewidziane obce przeszkody, spełnieniu onego tamę położyły, wówczas złagodzenie, w ustępkach 3. i 4. przepisane, stósowane nie będzie. Także dowiedzione usiłowanie ucieczki w czasie cierpienia kary, mieć będzie skutek, iż ten sam sąd, który wyrokując zwolnił kobietę od noszenia kajdan, mocen jest nakazać włożyć one na czas cierpienia dalszęj kary. II) Izby w rozwiązaniu uczynionego przez komissyę sprawiedliwości

zapytania, wydanym był przepis, stanowiący, że kobiety skazane na karę dożywotniego warownego lub ciężkiego więzienia, ulegają tej karze według ogólnych zasad obowiązującego prawa i do nich stosowanym być nie ma rozkaz Najwyższy z dnia 7. 29. Marca 1843. r., dotyczący przestępców, którzy, skazani będąc na dożywotnie więzienie, odsyłani bywają na Syberią do ciężkich robót.

Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. — Dnia 8. 20. Sierpnia r. b. o godz. 11. z rana w Warszawie przy ulicy Podwale, w domu Nr. 500 lit. A. na posiedzeniu władz Towarzystwa kredytowego Ziemskiego, Dyrekcya główna zdawać będzie sprawę z czynności upłynionego pierwszego półrocza 1844. r. — w Warszawie d. 28. Lipca (9. Sierpnia 1844. — Za Prezesa, Radzca Trzetrzeviński. Pisarz Drewnowski.

J. O. Książę Warszawski, Jeneral Feldmarszałek, Namiestnik Królestwa, wyjechał dnia wczorajszego z Warszawy do Kijowa.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 8. Sierpnia.

Wiadomość, że syn sultana marokkańskiego odebrał polecenie, zwalczenia Abd-el Kadera, ścigania go i, jeżeli być może, wzięcia do niewoli, pochodzi od adjutanta Księcia Joinville, który przybył wczoraj z Kadyxu z depeszami do rządu. Przynajmniej dzisiejszy Dziennik sporów powiada, że o ile mówią o wiadomościach, które oficer ten przywiózł, syn sultana miał odebrać rozkaz powyższy. »Jeżeli,« dodaje dziennik wspomniany, »rozkaz cesarski jest istotnie taki, i jeżeli syn jego skrupulatnie onemu zadosyć uczynić będzie chciał, zachodzące trudności między Francją a Marokkiem wnet usunięteby były. Następująca wszakże depesza Marszałka Bugeaud, którą zawiera dzisiejszy Monitor, bynajmniej w tym względzie jasną nie jest, a słowa Kaid Hamida niezaspakajającą dwuznaczność w sobie zawierają. Depesza ta brzmi jak następuje: »Sidi Hamida, dowódca obozu marokkańskiego, pisał do Abdallah Ben Jakuba i do naczelników Uschda, iż syn cesarski wkroczył do Tesy, skąd się udaje do Einsun, i że przybędzie do obozu dnia 25. Lipca z licznym korpusem wojska. Sidi Hamida dodał, że życzy sobie pokoju z naczelnikiem Chrześcian, że to jest zamiarem Pana jego, i jeżeli syn cesarski przybył, tylko coś dobrego stać się może.« Wiadomość ta spowodowała Konstytucyonistę do następujących uwag: »Dla czegoż ministryum nie ogłasza wszystkich wiadomości, które odebrało? Rzeczy nie równie

dalej posunięte są, aniżeli depesza głosi. Zda się być rzeczą pewną, iż Cesarz Abd el Rhaman przyjął nareszcie Ultimatum francuzkie i zobowiązał się, wojskom, które stoją pod dowództwem syna jego, kazać maszerować przeciw Abd el Kaderowi. Taka jest myśl zagadki wschodniej: »Tylko coś dobrego stać się może,« której polityczne przetłumaczenie ministryum dziś już dać nam jest w stanie. Tesa, dokąd młody Książę przybył, jest stare miasto, około 15 godzin drogi z tej tu strony Fezu na drodze z Uschda. Sprawy marokkańskie od dziś dnia inną niejako na siebie przyjmują postać. Abdel Kader wzbrania się opuścić Marokko albo poddać się i udać się do przeznaczonego mu na pobyt miasta. Ma on za sobą fanatyzm religijny bitnych pokoleń górnych, entuzjazm, który wywołuje odwaga jego, nienawiść i wzdarcę, jaką część Marokko ma przeciw Sułtanowi. Abdel Rhaman stawia naprzeciw niemu regularne swe a płatne wojsko i pokolenia które mu wiernemi pozostały. Tak więc w oczach naszych rozpoczyna się wojna domowa, której koniec zapewne nie tak prędko nastąpi. Abdel Kader, któremu dosyć pozostawiliśmy czasu, by sobie zjednać licznych stronników, mógłby łatwo zostać zwycięzcą, i nakoniec wszystkie siły Marokka zwrócić przeciw nam. Mówiliśmy nie raz: nie w układach leżała trudność, ale li tylko w wykonaniu. Dziennik Sporów nie bardzo jest zadowolnionym z depeszy Marszałka Bugeaud. Nam przeciwnie zdaje się, iż w obu dwóch tych wiadomościach żadnej nie ma sprzeczności, oczekiwać tylko należy, czyli sultan marokkański w rzeczy samej ma zamiar Francji dać satysfakcyą, a to następne wypadki wnet wyjaśnią.« O zawartém wszakże już zawieszoniu broni i o wezwaniu Marszałka Bugeaud na konferencyą z Sidi Hamidem, o czém wczoraj pogłoski chodziły, dzisiejsze dzienniki nic nie donoszą. Adjutant Księcia Joinville, który przybył do Paryża, opuścił Kadyx d. 28. Lipca. Wojsko francuzkie stało na ówczas tamże na kotwicy, a angielskie w Gibraltarze. Ultimatum francuzkie do rządu marokkańskiego przybyło w d. 26. do Larache, i wręczone zostało Baszy miasta tego, który je miał niezwłocznie przelać Cesarzowi. Sądzone, iż Abdel Rhaman w d. 18. przybył do Fezu. Gdyby do 2. Sierpnia nie nastąpiło pewne przyzwolenie żądanych z strony Francji gwarancyi, Książę Joinville miał polecenie z całym swym wojskiem wyjść pod żagle, i zaczepić Larache, Mogador i Rabat. Ze Tanger nie znajduje się w planie zaczepki, Konstytucyonista także za rzecz dość

pewną poczytuje. Dziennik Sporów pozostaje pod względem tym przy dawnym swym zdaniu, i dzisiaj wymienia tylko wspomniane dopiero co trzy miejsca, przeciw którym zaczepka zwróconą być ma. Przeciwnie jednak zawiera on wiadomość, wyjętą z korespondencji dziennika Toulonnais z Oranu z d. 24. Lipca, iż Książę Joinville nakazał blokadę wszystkich portów marokkańskich, by niedopuszczyć żadnej broni i amunicji. Oficerowie i majtkowie francuzcy w zatoce Kadyxu, stosownie do dziennika ministeryalnego, każdej chwili gotowi być mają do odplynienia. Książę i ludzie jego w najlepszym znajdują się stanie zdrowia, i wszystko już było gotowe do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Potwierdza się, iż Książę w przeciągu nie wielu dni odebrał dwie depeche od Marszałka Bugeaud, z których jedna kresliła stanowisko Marokkanów na granicy nader groźnym, druga przeciwnie donosiła, iż chwycono się środków pojednawczych. »Zład pokazuje się,« dodaje Dziennik Sporów, dla czego wojsko pozostało w Kadyxie po tak ważnym kroku, jakim było wydalenie się konsulów naszych z Marokko. Książę i konsul generalny, nim stanowczych chwycą się środków, oczekują odpowiedzi na ostatnie dworowi marokkańskiemu przesłane Ultimatum, w którym żądają wypędzenia Abdel Kadera w głąb kraju, i rozproszenia towarzyszących mu band.

Z dnia 9. Sierpnia.

Dziś rano zawinąć miał do Marsylii okręt z depezą afrykańską, której tresć przesłana natychmiast telegrafem do Paryża, ma być następująca: Po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich cesarz marokkański żądał od Księcia Joinville zawieszenia broni; gubern. Larachy miał się udać do królewicza, aby o warunkach onego traktować. Oprócz tego obiegają jeszcze inne po części sprzeczne pogłoski o najnowszych wypadkach nad granicą marokkańską; raz mówią, że Abd-el-Kader w potyczce zginął, to znowu, że oddział Maurów na oddział wojska francuzkiego napadł i takowy w pień wyciął. — Król dzisiaj rano po odebraniu owej depechy telegraficznej w Neuilly miał rozmowę z lordem Covley, poczem do Tuileryów przybył, gdzie radzie ministrów do godziny 5tej przewodniczył. Wieczorem król do Neuilly powrócił.

Słychać, że Bey z Larache, wręczając konsulowi neapolitańskiemu pozwolenie dla obcych opuszczenia Tangeru, rzekł: »Podpis ten może głową moją przyplacę, ale lepiej, że jeden człowiek zginie, aniżeli, że tysiące.« Pospie-

szył potem z przesłaniem cesarzowi znacznych podarunków i z zawiadomieniem go o szczegółach owej koncessyi.

Obrachowano, że na kolejach żelaznych we Francyi w ciągu 26 miesięcy 289 ludzi zginęło a 457 uszkodzonych zostało.

Anglija.

Z Londynu, dnia 9. Sierpnia.

Okręt »Favorite« połowem wielorybów się trudniący, przywozi wiadomości z Otahejti, o 14 dni późniejsze od ostatnią razą odebranych. Podają jako przyczynę powstania mieszkańców przeciw Francuzom tę okoliczność, że kilku z nich żony dwóch naczelników zniewały chcieli. Czterdzieści do 50 Francuzów w utarczce z krajowcami zginąć miało i obawiano się dalszego krwi rozlewu.

— — Podług zdania osób umiejących bez uprzedzenia i ludzenia rzetelny dać sąd o stosunkach między Francją i Anglią zachodzących, stosunki te od r. 1830. nigdy nie były tak groźne jak obecnie. Mówię — nigdy — ponieważ r. 1840. pomimo większego jeszcze prawdopodobieństwa wojny, rzeczą wszelako było jasną, że zwalenie gabinetu w jednym z tych krajów przesileniu koniec robi i mężowie u steru staną, pokoju szczerze życzący — co też nastąpiło. Ale cecha terażniejszego usposobienia umysłów mianowicie zestrony Francyi jest narodową, nie polityczną; obalenie gabinetów nie tylko by nie przywróciło dobrego porozumienia, lecz owszém stałoby się hasłem wojeunem, a tak nie wachamy się wyznać, że trzechletnie usiłowania obudwuch rządów utrzymania pokoju za lada okazyją zniweczone być mogą.

Morning Post przytacza następną przykład szybkości dzisiejszych środków podróży i komunikacji Anglii ze stałym lądem. Hrabia Westmoreland, Lord Burghersh i kilka innych znakomitych osób wyjechali z Kolonii w przeszłą niedzielę rano, drogą żelazną do Ostendy; tam wsiedli o północy na statek parowy the »Mainbow,« w poniedziałek zaś rano o godzinie 10. stanęli w Londynie, tak iż podróż ich z Kolonii do tej stolicy zajęła tylko 27 godzin.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 6. Sierpnia.

Parostatek francuski, mający na swym pokładzie Generała Castellane i wielu innych urzędników w dniu 24. z. m. wpłynął do portu Barcelony, gdzie tych gości, przybyłych dla złożenia życzeń królowej Maryi Krystynie, z wielkimi horrorami przyjmowano. — Posel

francuski w dniu imienin Królowej matki dał wielki obiad, na który zaproszono członków ciała dyplomatycznego, obecnych w Barcelnie ministrów i wiele innych znakomitych osób. — Pomimo przybycia do Barcelony panów Mon i Mayans, zapomniano na chwilę w tém mieście o polityce. — Jedyłą polityczną wiadomość, podaną przez dzienniki barcelońskie, stanowi odjazd sekretarza poselstwa francuskiego Pana Broglie z depeşami do Paryża.

Zebranie Junty jeneralnej biskajskiej ustanowione zostało 31. b. m. Naczelnik polityczny i jeneralni deputowani opuścili Bilbao dnia 28. Czerwca, aby udać się do Guernica i znajdować się na naradach zgromadzonego ludu. — Jeneralna junta z Alawy została zwołana na dzień 12. b. m. do Vitorya, gdzie spodziewają się zbiegu nadzwyczajnego ludu, bo mu obiecano czterodniową walkę byków.

G r e c y a

Z Aten, dnia 24. Lipca.

Wczoraj wieczorem o 10. godzinie Admiral francuzki floty tu ustawionej na ulicy z Aten do Pireus przez 6 rozbójników napadnięty i z swemi dwoma towarzyszami złupiony został. Jakoż w ogólności mnóstwo hultajów krząta się w stolicy i często słyhać o łupieniu domów i napadaniu osób.

Z wielu stron poruszono pytanie, które się zapewne téż na sejmie przedmiotem zaciętych rozpraw stanie, czy katolicy Grecy w sejmie zasiadać i głosować mogą. Liczba katolików między Grekami nie jest tak szczupłą i mało znaczną jak pospolicie mniemają, mianowicie na wyspach, gdzie wielu powszechną wziętość posiadających katolików deputowanymi obrano, chociaż kilku z nich dobrowolnie z przyjęcia wyboru się wymówiło. Raz wzniecone mogłyby namiętności i w tym kierunku drogę sobie utorować, chociaż sobie tuszymy, że fanatyzm religijny nad uczuciem sprawiedliwości obywatelskiej zwycięstwa nie odniesie.

Rozmaite wiadomości.

(Nadesłano.)

Z dekanatu kempńskiego, d. 11. Sierpnia 1844.

Szanowny Panie Redaktorze!

Odbierając od niejakiego czasu raz poraz choć nie długie, ale dla ludzkości nader ważne artykuły z nad Prośny, dziwisz się zapewne razem z publicznością W. Ks. Poznańskiego, nie mogąc pojąć, iżby z Ostrzeszowskiego coś podobnego wyjść mogło. Nie występowałismy dotychczas publicznie z tém, cośmy w cichości

ducha dla ogólnego dobra działali, iżby nas o samochwałbę nieposądzono, byliśmy u siebie zawsze tego przekonania, że przyjdzie niezawodnie dla nas ta pożądana chwila, w której nadwierzoną naszą, iż tak powiem, ostrzeszowską sławę naprawimy. Bo lubo sprawa o której prawdziwych miłośników ludzkości uwiadomić postanowiliśmy, nie jest zupełnie obcą w Księstwie naszym, niedoszła przecież o ile nam wiadomo, tego stopnia, do którego ją tu posunięto. Mówimy o towarzystwie czyli o bractwie wstrzemięźliwości. Jeżeli zaś dziś o téj ważnej dla dobra ludu sprawie wzmiankę czynimy, to jedynie dla tego, aby się powszechną i przystępną dla wszystkich stała. Nie szukamy bynajmniej w tém żadnej chwały, bośmy na nią nie zasłużyli, gdyż nam same okoliczności i położenie miejsca do naszego wyniesienia się posłużyły. Okazać przez to tylko chcemy, że gdy idzie o uszczęśliwienie naszych ziomków, nigdy ostatnimi nie jesteśmy.

Czém północna Ameryka dla Europy, a nawet można powiedzieć dla całego świata, tém samem jest dla nas Szląsk górny sąsiedzki. JX. Wścisk, Pleban w Niemieckich Piekarach, Kapłan o którym powiedzieć można: „Zelus domus tuae comedit me,“ porozumiewszy się poprzednio z X. Selmg w Osnabrück, najpierw w parafii swojej towarzystwo wstrzemięźliwości zaprowadził. Zwolna tylko z początku postępowała ta sprawa, bo jako nowa i tu niesłychana, nie do smaku gorzelanym i szynkarzom, wywołała mnóstwo malkontentów i gorliwych nieprzyjaciela, wódki, sprzymierzeńców. Korzyść osobista ostatnich, hezinteresowność pierwszych otwarła ludziom oczy, i przeto za namową swoich oswobodzicieli poszli; a to było hasłem, że cały górny Szląsk trzeźwość i mierność zamięłował. Lud nasz zostając ciągle w styczności z mieszkańcami Szląska, przejmował się dążnością tego duchowego postępu i oczekiwał chwili, rychłoby i tu do zwalczania dotychczasowego ciemności, wódki, ktoś go zachęcił i do stanowczego boju poprowadził. Gdy już przeto plac boju przeniósł się zupełnie blisko do miasta Bralina, i odgłos zwycięstwa zaczął się rozlegać w naszej okolicy, niemożło Kempno na ten ruch obojętnem spoglądać okiem. Dzięki Bogu! zwolna i tu, ale przecież coraz dalej sprawa wstrzemięźliwości postępuje — i nie tracimy nadziei, że i reszta z nami się połączy!!! Po zawiązaniu się szczęśliwie bractwa wstrzemięźliwości w miasteczku Baranowie, parafianie Olszowscy trzeci dali z siebie przykład. JX. Jasielski, Pleban trzech z 5. kościołami parafii,

postanowił bez odwłoki czasu lud swój do wielkiego dzieła, odrodzenia, poprowadzić. Chcąc go przecież pierw przygotować, cztery niedziele czasu do namyślenia się i doświadczenia samego siebie pozostawił!!! A gdy się ta próba z Jego zupełnym zadowoleniem skończyła, i o błogich już skutkach jak najlepsze powziął przekonanie, na dniu dzisiejszym w kościele Ś. Rocha na Podzamczu do odebrania zaślubienia przystąpił. Szczupła świątynia pańska około 200 nabożnego słuchacza wtenczas w sobie mieściła. Wyszedł Pasterz po mszy ś. do ołtarza, wezwał w imię Boga do trzeźwości swe owieczki, aż wszyscy, wyjąwszy jeszcze niektórych zastarzających zwolenników wódki, poszli za głosem swego Pasterza!

Cześć i Tobie Kapłanie! Cześć i Wam parafianie!

(Z Rozm. Lwów.)

PAN KRZYSZTOF.

(Ustęp z niewydanej dotąd powieści.)

...Dalsze tego wieczora naszych pań o strojach i o dzieciach rozmowy, nie zbyt dla nas mężczyzn zabawne, przeszwało przybycie nowego gościa, panna Krzysztofa Dołęgi. Zbyt rzadkiemi już się stały u nas podobne, niegdyś pospolite postacie, i wkrótce zupełnie znikną bez powrotu. Rosły człowiek, barczysty, dobrze zbudowany; musiał za młodu być pięknym, bo dziś jeszcze pięknym starcem nazwać go można. Twarz czerstwa, pełna wyrazu, oko żywe, przód głowy osłoniła lysina, z tyłu i na boki równo spadają śnieżne włosy, takież wąż na końcach w górę podkręcony. Ubior staropolski dodaje powagi. Miał na sobie żupan fiałkowy z bogatą spinką, kontusz piaskowy, pas lity po kontuszu w kolorze żupana, pałasz u boku na czarnych rapciach. Ruchy szlachetne, sposób rozmawiania i postępowania, ciągnęła na otaczających uwaga, okazują dawnego dworaka. Na pierwsze wejście dawalem mu nie wiele nad lat 60 wieku; sam nie tai że za dwa lata będzie miał osmdziesiąt. Musiał dobre wychowanie odebrać, musiał nie mało przez życie czytać, obcowanie z ludźmi dokończyło jego ukształcenia, a wiek podeszły przy siłach fizycznych nie odjął mu ani przytomności ani pamięci; życie zaś na wielkim świecie zostawiło mu grzeczną pełną uszanowania dla kobiet, uprzejmość dla wszystkich i humor jednostajny, nie przykry, chociaż nie wesoly, bo nikt go śmiejącego się nie widział. — Urodził się, jak nam powiadał, przy zachodzie panowania Au-

gusta III. Z dzieciennych lat przypomina sobie uczelę, którą ojciec przybyłym w dom konfederatom barskim wyprawił. Zapewne uczyła miarę przebrała, zapewne straża nie były rozstawione ostrożnie, bo wielkie zamieszanie sprawiła nagła wieść że kozacy są blisko i już wieść zapalili. Ojciec dosiadł konia i ruszył z konfederatami, matka nie prócz syna opowiadającego nie unosząc, uciekła do lasu. Wróciwszy nazajutrz wieczorem, zastała dom w popiołach, cały majątek zrabowany lub od płomieni pożarty. — O ojca śmierci w kilka dni nadeszła wiadomość. Pan Krzysztof dostawszy się w opiekę stryja, był przezeń potem oddany do korpusu kadetów, świeżo wtedy założonego, liczącego tylu znakomitych wychowaućców, z których p. Krzysztof już podobno pozostał ostatni. Był później dworzaniem króla, stał za jego krzesłem podczas uczonych obiadów, jeździł z nim do Kaniowa, przysłuchiwał się obradom czteroletniego sejmu. — Za wybuchnięciem wojny udał się do wojska, widział Zieleńce i Dubienkę, był mocno ranny pod Szczekocinami, w bitwie Maciejowickiej dostał się w niewolę wraz z wodzem. Wróciwszy z niewoli, przesiadywał długo w Puławach. Bez majątku na starość, odwiedza dawnych przyjaciół; gdzie mu radzi, dłużej zabawi; lecz najczęściej przehywa u dalekiego krewnego, któremu za utrzymanie wypłaca się uprawą ogródka, nadzorem stadniny i stajni, mustrowaniem drobnych synów, i opowiadaniem przez długie zimowe wieczory o dawnych czasach i ludziach.

Jestto człowiek mało mający potrzeb, przestający chętnie na tém co ma, nic nie wymaga, a wszystko przyjmuje wdzięcznie, nie miesza się w cudze sprawy i nie zawadza nikomu. — Wiele widział, wiele doświadczył i doznał, wielu znacznym i głośnym osobom przypatrywał się z bliska; ma więc w swojej pamięci niewyczerpany zapas wspomnień, opisów, anegdot i rysów charakterystycznych z epoki ciekawej, nie dawniej, a przecie w niczém do naszych czasów nie podobnej. Jego ona tak zajęła, że w niej dotąd żyć się zdaje. — To zatopienie w przeszłości dało mu uniknąć jednej ze zwykłych przywar podeszłego wieku: on nie gani terażniejszych czasów i ludzi, bo go mało obchodzą; nie przymawia, nie zrzędzi, tylko gdy znajdzie ochotnych do słuchania, chętnie opowiada, a opowiadanie jego jeszcze jest żywe, malownicze, nie przewlekłe.

— Kilka wieczorów bardzo przyjemnie nam zbiegło na słuchaniu opowiadań p. Krzysztofa.

»Co to za szkoda,« mówiła raz gospodyni domu, »że te ciekawe podania, którym z taką przysłuchujemy się rokoszą, nie są nigdzie spisane. Czy nie pisałeś nigdy, panie Krzysztofie, swoich pamiętników?« — »Nie, i żałuję żem nie pisał. Czasy, zdarzenia, ludzie i obyczaje, na którym ja patrzył, minęły, a potomność wiernego ich obrazu mieć nie będzie, bo u nas piszą za mało, a ci co piszą dla druku, albo nie byli obojętnymi i bezstronnymi świadkami wydarzeń, które opisują, albo tyle muszą zachować względów, zamilczeń, ostróżności, że rzetelnej historii wystawić nie mogą. Ja, jeden z ostatnich zabytków owego czasu, mógłbym pisać rzetelnie. Już dla mnie wszystko przeszło: namiętności, zdania, uprzedzenia, partyje, do których należałem, jak przeciwnie, są w przeszłości. Mógłbym na nie patrzeć zimno, wystawiać je bezstronnie, bez uniesień. I ludzie, których prawda obraziłaby mogła, już nie żyją. Ale dla mnie pisać późno; już i oczy ciągłej pracy nie zniosą, i głowa. W żywości opowiadania sami ludzie i rzeczy nawijają się na pamięć; urywkowo zdarzenia stają przytomnie; ale gdybym zasiadł i chciał pisać porządnie, czując żeby się myśli i wspomnienia płatały, i chęci schwycenia wątku nie odpowiedziałyby siły. Starość nie radość. — Zostanie jednak po mnie zbiór ciekawszych mów sejmowych, pisemek ulotnych, wierszyków drukowanych i niedrukowanych, składanych przez życie, które wiek charakteryzują, a których trudno już szukać po innych rękach. Zostają także niektóre moje podania, bo Adolf (to jest imię krewnego u którego p. Krzysztof przebywa) spisuje co ciekawsze z moich opowiadań.«

»Pan Krzysztof,« rzekła pani B., »opowiada zdarzenia, opisuje ludzi, a najrzadziej, i to krótko, wspomina o sobie. Radzibyśmy też jego historję usłyszeć. Musi być zajmującym opis życia człowieka, który żyjąc długo, był tyłu zdarzeń świadkiem i uczestnikiem.« — »Moja biografja jest krótka,« odpowiedział p. Krzysztof. »Po części znaną wam jest, kochani państwo, skoroście słyszeli o wypadkach, do których należałem, o ludziach, z którymi żyłem. W tak ważnej epoce, wśród przewalających się jak bałwany rzeki wypadków, historyja pojedynczego człowieka ginie w ogólnej, jeżeli się nie wzniosł nad innych i nie rozkazywał wypadkom. Jam nigdy moźnym ani wślawionym nie był, mną-rządził wspólny los, nie ja losem. Byłem w wojsku, alem nie dowodził; byłem takim żołnierzem jak drudzy,

dostałem kroku wszędzie, zaglądałem śmierci w oczy bez mrugnienia, alem się nie odznaczył nigdzie. Odwaga na wojnie tak jest w Polaku pospolitą, że nią i chwalić się nie można. — Trzy są jednak ważne w życiu mojem zdarzenia, z których dwa nie przynoszą mi zaszczytu, a przecie je opowiem dla nauki przytomnej tu młodzieży, która rozwlekłych opisów starca słucha z uwagą, dla tego że jęj prawi o rzeczach ojczystych. Obroczek duchowny niech będzie nagrodą za jęj cierpliwość i pobożanie. Kochałem się raz w życiu, nie byłem wiernym w miłości, i za to mnie Bóg ukarał, żem został bezżennym i bezdzietnym. Starość się coraz dalej posuwa, niedoleźność przychodzi, a ja niemam przychylnęj ręki, coby mnie wsparła, niemam serca, coby dla mnie było przywiązaniem albo wdzięcznością. Łańcuch pokoleń ciągnący się od stworzenia aż do mnie, zrywa się na mnie. — Krewni i przyjaciele wymarli, obcy i obojętny świat mnie otacza. Litość da mi wyżyć do czasu, który mi jest przeznaczony, litość zamknie mi oczy i litość pogrzebie, ale żadna łza mojego grobu nie zrosi.« — I rozplakał się starzec, i przykro nam było żeśmy te wspomnienia wywołali, ale on umiejący nad sobą panować, wkrótce się otrząsł z rozczulenia, i przybrawszy znowu twarz zimną, tak mówił dalej:

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Nowo odkryte pokłady dyjamentów w Meksyku. — Podług najnowszych wiadomości otrzymanych z Meksyku od pana Gerolt, który się tyle do geognostycznego poznania tegoż kraju przyczynił, odkryto i w wielkim meksykańskim grzbiecie gór Sizra Madre, w kierunku ku Acapulco, a zatem w południowo-zachodniej stronie od stolicy, dyjamenty podobnie jak w Urału. Alexander Humboldt spodziewał się dyjamentów i platyny dalej ku zachodnio-północnej stronie, w okolicach złotonośnej rzeki Senora. Donoszą również, iż także w wyższej Kalifornii, i w Nowym Meksyku znaleziono niezmierzone przestrzenie obfitych złotych placeres, czyli gruntu krzemionki, zawierającej w sobie cząstki złota. Te grunta zostają po większej części w posiadaniu dzikich plemion, która to okoliczność przyspieszy o wiele posunięcie się tamże północnych Amerykanów i stopniowe zajęcie owych krajów przez cudzoziemców. W dawnym meksykańskim okręgu, pomimo nieprzyjaznego handlowi rządu, wzrasta górnictwo i dobry byt mieszkańców z nadzwyczajną żywością, tak zna-

czną jest rodzajna siła téj ubłogosławionéj od natury krainy.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Na wniosek tutejszój Król. Regencyi imieniem fiskusa wzywają się niniejszém następujące osoby z powiatu Inowrocławskiego:

- 1) Józef Wojewoda, syn gospodarza z Sielakowa,
- 2) Jakób Lewandowski, parobek z Gniewkowa,
- 3) Maciej Wrocławski, parobek z Gonska,
- 4) Wawrzyn Jabłoński, parobek z Michowic,
- 5) Józef Lamprecht, parobek z Szymborzy,
- 6) Antoni Majewski z Szadłowic,
- 7) Andrzej Jendrzęczak z Bielskiej wsi,
- 8) Jan Lisiecki, parobek z Sierakowka,
- 9) Antoni Mokarski, parobek z Wojczyna,
- 10) Jakób Ryczak, parobek z Mietlicy,
- 11) Antoni Wdowiak (Włowiak), owczarek z Rzyczycy,
- 12) Wojciech Wypiewski, komornik z Wróbli,

k którzy się potajemnie oddalili, ażeby powróciwszy niezwłocznie do Państw Pruskich, wytlómaczyli się, względem wyjścia swego w terminie na dzień 10. Września r. b. zrana o godzinie 10. przed Ur. Heintze Radcą Sądu Ziemsko-miejskiego w naszej Izbie instrukcyjnej wyznaczonym.

Jeżeli nie uczynią zadosyć niniejszemu wezwaniu, natenczas konfiskacya i utrata wszelkiego majątku ich, jak i równie spaść na nich mogących jeszcze sukcesyj nastąpi i takowy przysądzony zostanie na własność Głównej kassie Król. Regencyi.

Niewiadomym najbliższym krewnym zwyż wymienionych osób pozostawia się aż dotąd i w tymże terminie do pilnowania praw ich własnych i uszłego i bronienia tychże przeciwko pretensjom fiskusa.

Bydgoszcz, dnia 23. Marca 1844.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydz. II.

Co tylko odebraliśmy pierwszą nadsyłkę krzycy olbrzymki, z której jedno ziarno wydaje 20., 30. do 40.

kłosów i sprzedajemy takową w cenie umiarkowanej.

Jan Szulc i współka.
Handel nasion w Bazarze.

Swieżą nadsyłkę manny, jako téż najlepszy prawdziwy Szwajcarski sér soczysty z Emmenthal, pierwszego gatunku, cetnar po 23 Talary,

duży tłusty Limburski sér śmietankowy sztuka po 6 sgr., najprzedniejszą swieżą oliwę Prowancką kwarta po 20. sgr.,

najlepszego wędzonego łososia po nader umiarkowanej cenie,

słodkie apelecy i soczyste Mess. cytryny za mierną jeszcze cenę poleca

Józef Ephraim; Wodna ulica Nr. 1.

Najlepsze, soczyste prawdziwe cytryny Gardeskie, niemniej

najl. soczyste prawdz. cytryny Werdamskie,

„ „ „ „ Genueńskie,

„ „ „ „ Puglaskie,

„ „ „ „ Mantuańskie,

otrzymał i poleca, tak pojedynczo, jako téż w skrzyniach po nader umiarkowanej cenie, tudzież najlepszego tłustego wędzonego łososia (funt po 10 sgr.)

B. L. Praeger,

przy Wodnej ulicy w domu szkoły imienia Ludwiki pod liczbą 30.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.

Dnia 16. Sierpnia
1844. r.

od do
Tal. sgr. fen. Tal. sgr. fen.

Pszeniczy szefel	1	20	—	1	23	—
Zyta . dt.	1	1	—	1	2	6
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	23	—
Owsa . dt.	—	17	6	—	22	6
Tatarki dt.	—	26	—	—	28	—
Grochu . dt.	—	26	—	—	28	—
Ziemiaków dt.	—	13	—	—	14	—
Siana cetnar	—	23	—	—	24	—
Słomy kopa	4	15	—	4	20	—
Masła garniec	1	8	—	1	10	—

Nazwy kościołów.

W niedzielę dnia 18. Sierpnia 1844. r.
będą mieli kazanie

W ciągu tygodnia od dn. 9^o
do 15. Sierpnia r. b.

przed południem.

po południu.

urodz. się umarło ślub
chło- pięć pięć pięć
peów dzie- wząt płci męsk. płci żeńsk. wzięło
wzrost par

W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	—	—	2	2	2	—	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd.	- Mans. Fabisz.	—	—	1	5	1	—	2
W kościele S. Wojciecha	- Man. Prokop.	—	—	—	2	1	3	1
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamiński.	—	—	3	5	1	2	3
Francisz. (gminaniem-katol.)	- Pr. Grandke.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Dziek. Zeyland.	- Man. Amman	—	—	—	—	—	—
W kośc. Sióstr miłosierdzia	Kleryk Słowiński.	Pastor Friedrich.	—	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża	Superintend. Fischer.	—	2	3	1	2	—	—
W kośc. ewaniel. S. Piotra	Kandydat Bork.	—	—	—	2	—	—	—
W kościele garnizonowym	Kazn. garn. Simon.	—	—	2	3	—	—	—
Ogółem			10	22	6	7	6	